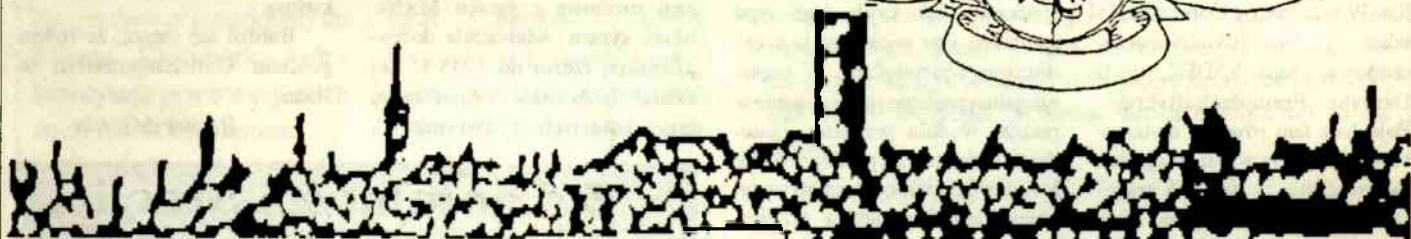
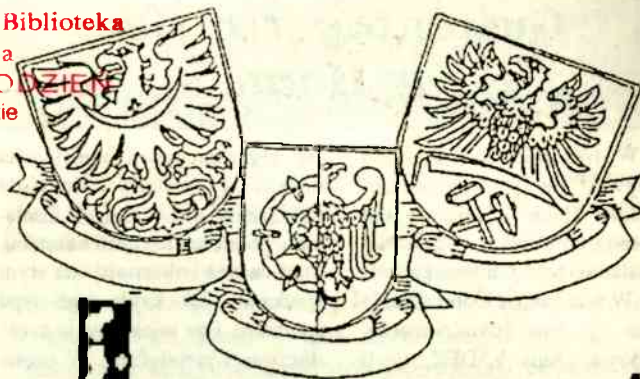


Echo DOBRODZIENIA

i okolic

Biuro Biblioteka
Publiczna
DOBRODZIENIA
mi. opolskie



PISMO SAMORZĄDU I MIESZKAŃCÓW MIASTA I GMINY DOBRODZIENIA

DOBRODZIEŃ • GRUDZIEŃ 1993 • NR 4 • CENA 3000 zł

Ewa Piasecka

Idą Święta...

Marzy nam się biały świat iskrzący się w słońcu
i białą pokrytą choinką na horyzontalnym końcu,
marzą nam się prezenty pod tym drzewkiem świątecznym –
spokorniały panny, Jaś postanowił być grzecznym.

Idą Święta...

Marzy nam się karp królewski po grecku,
uroczyście padana świeża kawa po turecku,
marzy nam się święty spokój na całej ziemi,
żeby usłyszeli i przemówili głusi i niemi.

Idą Święta...

Marzy nam się Sylwester na ogromnej sali
i żeby gwiazdy do nas mrugały z oddali,
marzy nam się szczęście na każdym kroku,
stała praca i trochę „mamony” w Nowym Roku.

Idą Święta...



Śląskie uciechy i zabawy świąteczne

Obchód „Mikołajów” znany był w różnych regionach Górnego Śląska, skromniej jednak świętowany. Po wsiach, osadach i miastach śląskich chodził „Mikołaj” ubrany najczęściej w białe lub czerwone szaty, z wysoką czapką, zaopatrzonego w długą laskę, dzwonek i worek z prezentami. Twarz „Mikołaja” osłaniała maska lub broda i wasy z konopii albo waty. Towarzyszyły mu „diabeł” bądź grupa „diabłów” odzianych w kozuchy (wywrócone futrem na wierzch) lub w czarne stroje, przewiązane powrosem ze słomy. Twarze diabłów usmarowane były sadzami albo zakryte czarną pończochą lub maską. W rękach „diabły” trzymały łańcuchy lub widły, a czasem długie ogony „diabłów” najeżone były szpilkami. W okresie międzywojennym zarówno „Mikołaj”, jaki „diabły” nie szczędziły dzieciom chłosty, a dopiero po uzyskaniu obietnicy poprawy obdarowywali je suszkami lub pieczkami, czyli suszonymi owocami, orzechami, a czasem cukierkami. Zdarzało się, że szczególnie niegrzeczne dzieci, a także dziewczęta na wydaniu, częstowano dla żartu węglem lub łupinami orzechów.

Z okazji
Świąt Bożego
Narodzenia
i Nowego Roku
wszystkiego
najlepszego życzy
Redakcja!

Guttentagertreffen w Haan

W tym roku we wrześniu odbywał się w niemieckim mieście Haan kolejny zjazd dobrodzieniaków, a bardziej popularnie tzw. Guttentagertreffen. W tym roku z Dobrodzienia udała się tam kilkudziesięcioosobowa grupa z DFK, czyli Deutsche Freundschaftskreis. Pojechała tam również dwuosobowa delegacja władz miejskich Dobrodzienia w osobach sekretarza naszej gminy pani Lidii Kontny oraz autora tej notatki. W tym miejscu należy się wyjaśnienie, że miejsce, w którym odbywało się to spotkanie, nie jest przypadkowe. Haan jest bowiem miastem, które po tragicznych wędrówkach, w ostatniej fazie wojny, po wysiedleniach Niemców z terytoriów utraconych, podjęło się swego rodzaju opieki nad ludźmi, którzy swoją ojczyznę pozostawili w Dobrodzieniu i Lublinie, a w nowym miejscu stanęli bez własności, rodzin i znajomych, wśród obcych, przed problemami asymilacji. Od samego więc początku z jednej strony stało się znacznym skupiskiem osiedleńców z powiatu lublinieckiego, a z drugiej miejscem, gdzie w jakichś organizacyjnych i instytucjonalnych formach kultywowano pamięć utraconej ojczyzny. Przez całe lata trwała tam ta pamięć w Izbie Tradycji, którą zorganizowano w miejscowej szkole, gdzie widać pocztówki z Dobrodzienia, przykład zabudowy wiejskiej z naszych okolic, strój ludowy itd. W parku miejskim znajduje się okolicznościowy obelisk z napisem Guttentag-Loben. Unvergessene Heimat. (Dobrodzień-Lubliniec. Niezapomniana Ojczyzna). Ale co najważniejsze, przetrwali ludzie, którzy przez tyle lat organizowali te spotkania i powtarzając sobie wiadomości – zasłyszane, wyczytane w listach, przywiezione z odwiedzin – uczestniczyli w życiu naszego miasta. Wreszcie po upadku żelaznej kurtyny, po powstaniu pierwszych załazków demokracji w Polsce, a wreszcie i zawiązaniu

się organizacyjnym mniejszości niemieckiej powstały warunki do zawiązania dwustronnych kontaktów pomiędzy naszymi miastami. Stąd nasza obecność na tym spotkaniu. Jak każde tego typu spotkanie i to miało swoją część oficjalną i artystyczną. W części oficjalnej znalazło się i powitanie w ratuszu w dniu przyjazdu i niedzielna Msza św., a po niej złożenie kwiatów pod wspomnianym wyżej obeliskiem i prelekcja przewodniczącej Federalnego Związku Młodzieży Śląskiej. Miał w oficjalnej części swój udział także niżej podpisany, wygłaszając kilka okolicznościowych słów. We wszystkich swych wystąpieniach starałem się powiązać historię ze współczesnością, a jeszcze bardziej wychylić się w przyszłość. Nie można było przy kamieniu poświęconym Dobrodzieniowi nie wspomnieć o około 400 dobrodzieniakach, którzy w tej wojnie stracili to co najcenniejsze – życie – ale i o tym, że jeszcze większa grupa utraciła ten skarb, jakim jest Ojczyzna. Nie można było tam w Niemczech nie przypomnieć, że Ślązacy, którzy zdecydowali się pozostać, właściwie dopiero 3 lata temu zaczęli wychodzić politycznie z konsekwencji tej wojny. Trzeba też było tam powiedzieć, że historii, niestety, cofnąć się nie da, można ją tylko zapamiętać. Natomiast żyć trzeba i pracować dla przyszłości. Podziękowałem władzom Haan za tak wiele lat sprawowania funkcji Patenstadt, ale zwróciłem uwagę, że dzisiaj o wiele bardziej potrzebna jest współpraca partnerska nie tylko grup, ale całych naszych miast, szkół, klubów sportowych itd., po to, aby w ten sposób przyczynić się do budowy tej wspólnej, pozbawionej uprzedzeń i nienawiści Europy. To może tyle na temat oficjalnej części. W części artystycznej królował chór par z DFK i wspaniała młodzieżowa grupa tańeczna z dobrodzieńskiej mniejszości niemieckiej. Szkoda tylko, że tak rzadko widzimy ich w Dobrodzieniu. Pełen wzruszeń i nieoczekiwanych spotkań był sobotni wieczór, na który ludzie

przyjechali i z odległości 700 kilometrów, a najstarszy uczestnik, który przyjechał aż z Hamburga, miał 94 lata. Tęsknota do Ojczyzny jest jednak ogromną wartością. Spotykaliśmy kolegów szkolnych, sąsiadów sprzed lat, krewnych. Przyszło mi na myśl, że będąc w Haan, jakbyśmy byli na rynku w Dobrodzieniu. Najmilej wspominałem rozmowę z panem Michalskim, synem właściciela dobrodzieńskiej rzeźni do 1945 r. (tej dzisiaj bezpańskiej, rujnowanej przez kolejnych użytkowników),

który do Haan przyjechał z albumem zdjęć, wycinków prasowych, a nawet wycinkami współczesnych artykułów „Echa Dobrodzienia”. Pokazując zdjęcie kwitnącej łąki zapytał, czy wiem, gdzie to jest. Na moje zaprzeczenie odpowiedział: Przecież to Habas – nigdzie indziej łąki tak pięknie nie kwitną.

Bardzo się cieszę, że byłem gościem Guttentagertreffen w Haan.

Bernard Gaida

Z działalności Stacji Opieki „CARITAS”

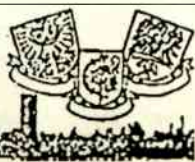
Otwarta w kwietniu br., czyli działająca już 6 miesięcy, Stacja Opieki „CARITAS”, cieszy się coraz większym zainteresowaniem ludzi chorych i ich rodzin. Do stacji zgłaszają się chorzy, którzy potrzebują stałej bądź okresowej pomocy medycznej. Chorych zgłaszają również rodziny, sąsiedzi, księża, lekarze i członkowie charytatywnych grup parafialnych.

Część czynności przy chorych wykonywana jest w stacji, która codziennie jest otwarta w godz. 8–10 i 14–15. Jednak większość zabiegów wykonywana jest w domu chorego. Nasza praca w terenie jest różnorodna: codzienna pielęgnacja ciężko chorych, zastrzyki, opatrunki, pomiar

RR, testowa kontrola poziomu cukru, kontrola i dozowanie leków, pomoc przy kąpieli medycznych, odwiedziny-poradnictwo, wypożyczanie sprzętu medycznego i inne czynności.

Z naszej opieki skorzystało 136 osób, w tym 92 osoby to nasi stali podopieczni. W analizowanym okresie wykonaliśmy m.in.: 986 wizyt u chorych, 766 kontroli RR, 229 opatrunków, 265 kompresów i bandażowań, 122 zastrzyki, 38 kroplówek, 203 nacierania medyczne, 79 pielęgnacji odleżyn, 83 badania poziomu cukru, 81 masaży, 137 ćwiczeń ruchowych i 164 odwiedzin.

Oczywiście nie sposób jest



wymienić wszystkich zabiegów i czynności, które wykonujemy przy chorych, a jest ich naprawdę sporo. Prowadzimy szczegółową dokumentację czynności wykonywanych przy pacjencie – te dane przekazujemy do Rejonu Kluczbork, który koordynuje pracę wszystkich stacji opieki tego rejonu.

Pacjenci, do których dojeżdżamy, zamieszkują w 27 miejscowościach gminy Dobrodzień i częściowo gm. Pawonków. Bardzo dużą pomocą w naszej pracy są 2 samochody, którymi poruszamy się w terenie. W minionym okresie przejechaliśmy 4200 km w drodze do chorych, czyli miesięcznie ok. 700 km. Na wyposażeniu posiadamy także sprzęt medyczno-rehabilitacyjny, który za niewielką miesięczną odpłatnością wypożyczamy do domu chorego. Z tej formy naszej działalności skorzystało już 85 osób. Najczęściej wypożyczany sprzęt to: materace przeciwoleżynowe, kule łokciowe, wózki inwalidzkie, krzesła nocne, baseny, i, chodziki.

Naszymi podopiecznymi są nie tylko ludzie chorzy, ale jakże często ludzie osamotnieni, opuszczeni przez bliskich, dla których „lekarstwem” jest nasza obecność – rozmowa. Wiele osób, nie tylko starszych wiekiem, korzysta w stacji z poradnictwa medycznego, ale również przychodzą osoby, by po prostu z kimś porozmawiać, wypowiedzieć się. W nasze ręce trafiają różne niemedyczne sprawy, którym staramy się w miarę możliwości same zaradzić. Zdarza się także, że zabieramy do

czynnych pracownika z Terenowego Ośrodka Pomocy Społecznej, by na miejscu można było zebrać potrzebną dokumentację lub rozwiązać istniejący problem.

Coraz mocniej wrastamy w tą, tak specyficzną pracę, chwilami bardzo trudną, wymagającą wiele sił i samozaparcia – a jednocześnie dającą nam coraz większą satysfakcję.

Stacja Opieki nie rozwijałaby się, gdyby nie znaleźli się ludzie wspierający jej działalność, poczynając od lekarzy: pp. dr Ćmok, Brylka i Bara, poprzez lekarzy z ośrodków zdrowia w Dobrodzieniu i Pludrach, którzy charytatywnie zgodzili się konsultować naszych pacjentów i którym dziękujemy za wspólną pracę.

Znaleźli się również ofiarodawcy, którzy wspierają działalność stacji opieki: Dobrodzieńska Fabryka Mebli, Zakład p.Klera, Cech Rzemiosł Różnych (pp. Grabiński, Nowak i Karpiński), p.Thomys, który dogląda naszych samochodów, oraz indywidualni ofiarodawcy, którym dziękujemy za zrozumienie i ofiarność.

W imieniu naszych pacjentów – ogromne, ogromne podziękowania dla ks.proboszcza A.Waindoka za wysiłek, który włożył i nadal wnosi w akcję powstania stacji opieki w naszym dekanacie a także obecnym władzom miasta i gminy Dobrodzień (wszystkim Radnym w szczególności) za podjęcie uchwały dotyczącej finansowania tej wspaniałej akcji – takie bezinteresowne, wrażliwe akcje pomniejszają obszar ludzkiego cierpienia – utwierdzają w przekonaniu, że SERCA MAMY!

B.K.

Śląskie uciechy i zabawy świąteczne

W wigilię Bożego Narodzenia w tradycyjnych rodzinach śląskich niemal każde poczynanie ludzkie miało swoje znaczenie. Cieszono się na przykład, gdy w tym dniu pierwszy odwiedzał dom mężczyzna. Wierzono bowiem, że taka wizyta zapowiada pomyślny rok. Dobrą wróżbą była też jasno i prosto płonąca świeca, natrafienie po wieczery na zdrowy orzech, gwieździste niebo, zpowiadające obfitość jaj oraz „mleczna droga” na niebie, wróżąca dobrą mleczność krów.

Dobrodzieńskie Fabryki Mebli S.A. w Dobrodzieniu, ul. Piastowska 68, ogłaszają pisemny, nieograniczony

PRZETARG OFERTOWY

na sprzedaż samochodu marki Nysa, typ T-522, nr rej. CZB 228C, rok produkcji 1983. Cena wywoławcza wynosi 8.820.000zł.

Pisemne oferty należy składać w sekretariacie Spółki w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Warunkiem rozpatrzenia oferty jest złożenie w kasie Spółki wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień otwarcia przetargu. Rozpatrzenie ofert nastąpi w czasie do 5 dni od daty upływu terminu na składanie ofert. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta zostanie przyjęta, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia. Wadium oferenta, który przegra przetarg, zostanie niezwłocznie zwrócone. Wadium przepada na rzecz sprzedawcy jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta uchyli się od zawarcia umowy kupna.

Sprzedawca zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert, unieważnienia przetargu lub odstąpienia od niego bez podania przyczyny. Samochód można oglądać w dni robocze w godz. 7–15 po uprzednim skontaktowaniu się z Działem Zaopatrzenia – tel 367.



W imię życia

W Dobrodzieniu mówi się różnie o różnych szkołach, ale tylko jedną z nich straszy się dzieci. Położona między dwoma szkołami podstawowymi, w ładnym budynku nie rzucającym się w oczy, z małą tabliczką „Ośrodek Szkolno – Wychowawczy”. Wokół budynku zieleni i uczących się w nim ponad 80 dzieci z różnych środowisk, z różnych rodzin. Przekrój dzieci o różnych charakterach, z różnym bagażem przeżyć. Od dzieci mających kłopoty w nauce przez dzieci, które są mniej lub bardziej upośledzone, do tych, których rodzice pozbawieni są władzy rodzicielskiej oraz sierot. 60-cioro mieszka w ośrodku na stałe i tutaj, tak jak wszędzie, są one trudne, uparte, kłębne, nadpobudliwe – ale wyróżnia ich brak wyrachowania i arogancji – co nie jest obce szkole powszechnej.

Rodzice bronią przysłowiowo „rękami i nogami” swoje dzieci, które są skierowane przez Poradnię Wych. Zawodowego do tego typu placówki.

Za wszelką cenę – cenę dziecka – które najgorsze w klasie – wyśmiewane, przeżywa ogromne stresy, traci czas pozostając po kilka lat w tej samej klasie i którym nikt, tak do końca, nie ma czasu się zająć.

Rodzice wolą to, niż oddać swoją ratulość pod opiekę fachowców, którzy są przygotowani, by zająć się każdym dzieckiem z osobna, gdzie każdy „przypadek” jest analizowany i prowadzony indywidualnie. Niejednokrotnie nie okazuje się, a nawet jest regułą, że w szkole specjalnej dziecko szybko nadrabia zaległości – ba, staje się jednym z lepszych. Nikt tutaj dziecka nie pogania, nauczyciel zadaje tylko tyle materiału ile dziecko jest w stanie opanować. Plan godzin w jednej trzeciej wypełniają zajęcia praktyczno-techniczne. Dzięki nim powstają małe dzieła, które wymagają ogromnego nakładu pracy i cierpliwości.

Kończy się rok, stąd czujemy się zobowiązani do poinformowania Czytelników o dochodach i wydatkach związanych z wydawaniem naszego pisma:

I) Dochody ogółem	41.121.000
w tym:	
– dotacje Rady Miejskiej	35.000.000
– sprzedarz egzemplarzy	4.671.000
– ogłoszenia i reklamy	1.450.000
II) Wydatki ogółem (za 4 numery)	34.016.900
w tym:	
– koszty druku+papier	29.510.900
– zakup dyktafonu+kasety	1.304.000
– opracowanie graficzne+winjeta pisma	2.603.000
– zakup nagród książkowych za rozwiązanie krzyżówek, konkursów (poza fundacjami indywidualnymi)	237.000
– znaczek – list polecony	7.000
– honoraria autorskie	0
– delegacje	355.000
Stan obecny	
(do wydania tego numeru)	7.104.100

Niełatwą rolę do spełnienia mają wychowawcy internatu, opiekujący się grupą, w której jest po kilkanaście osób w różnym wieku, z różnych domów. Uczą podstawowych czynności, takich jak mycie się, ubieranie, sprzątanie, pomaganie sobie wzajemnie, uczenie – tysiące drobiazgów, na które często już nie zwraca się uwagi. Rzeczy, które nam wydają się tak bardzo naturalne i oczywiste, nie są tak oczywiste dla niektórych wychowanków.

Dzieci te mają różne marzenia. Często stwarzają sobie „dom”, a w nim kochających i kochanych rodziców... i tęsknią – tęsknią do marzeń.

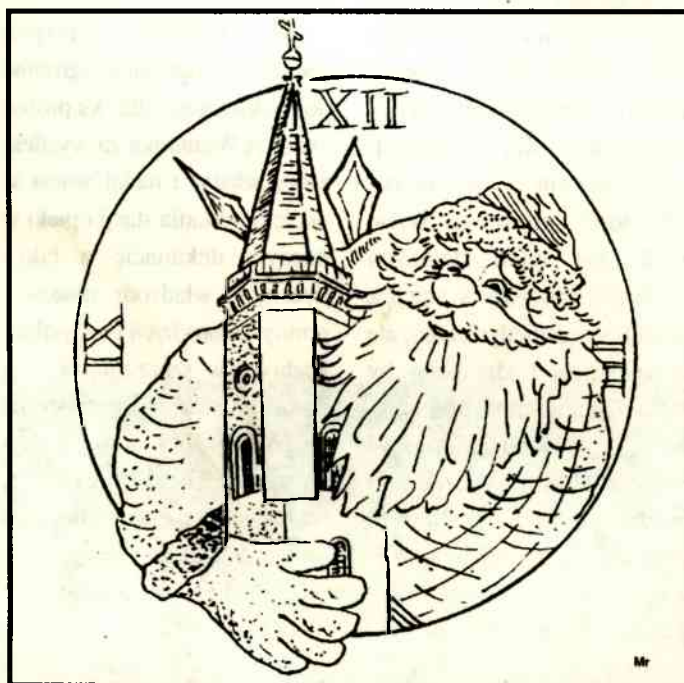
Kiedy pogoda dopisuje, a zbliża się sobota „wiszą” na płocie i czekają na ich mały cud – pojawienie się kogoś z rodziny. Przeważnie czekają na próżno. Najgorszy dla nauczycieli i wychowawców jest okres przedświąteczny i przedwakacyjny. Dzieci z miesięcznym wyprzedzeniem liczą dni dzielące ich od... ogromnego rozczarowania, że nikt do nich nie przyjechał. Jeżeli jednak zdarzy się, że rodzic przyjedzie po dziecko – to w ich oczach jest obłęd radości i ły szczęścia. Wiadomo, że część z tych dzieci wróci wygłodzona, niedomyta, nieraz pobita, w jednym ubranku na całe następne pół roku – to jednak chęć bycia z rodziną (jakaby nie była) jest silniejsza o wszystkiego. Oni kochają swoich rodziców lub marzenia o nich – kto wie?

Budujące jest to, że rodzice uczniów z domów pełnych i zadbanych biorą na kilka lub kilkanaście dni dzieci, które swoich domów nie mają. Zdarza się, że zostaje kilkoro dzieci, które swoich domów nie mają. Zdarza się, że zostaje kilkoro dzieci na święta – wtedy przygarniane są do rodzin pracowników placówki.

Dzięki chojności wielu osób, dzieci w ośrodku mają radosne święta. Jakże ogromnie cieszą się z paczek, w których znajduje się to, co uwielbiają – słodycze. Z radością oglądają każdego lizaka, każdą czekoladkę czy cukierek. Chodzą z tymi paczkami przez kilka dni, zaglądając do środka. Często też mogą uczestniczyć w imprezach organizowanych przez Dom Kultury – bo zawsze dyrektor MGOK odstąpi kilka darmowych biletów.

Dyrekcja, nauczyciele i wychowawcy wdzięczni są wszystkim (w tym osobom prywatnym oraz instytucjom charytatywnym) za otrzymane dary, niejednokrotnie w postaci dobrej jakości rzeczy, które w domach lub sklepach leżą bezużyteczne, a tutaj są wykorzystywane – i mają nadzieję, że w dalszym ciągu mieszkańcy Dobrodzienia będą pamiętać o ich wychowankach.

KBK



Wiadomości o pomocy społecznej

I. Prawo do świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej przysługuje osobom, które nie mają żadnych źródeł utrzymania lub dochód brutto na osobę w rodzinie nie przekracza co najmniej jednej z okoliczności wymienionych niżej:

- sieroctwo,
- bezdomność,
- potrzeba ochrony macierzyństwa,
- bezrobocie,
- upośledzenie fizyczne lub umysłowe,
- długotrwała choroba,
- bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenie gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych (4 i więcej dzieci, pozostających na utrzymaniu rodziców),
- alkoholizm lub narkomania,
- trudności w przystosowaniu do życia po opuszczeniu zakładu karnego,
- klęski żywiołowej lub ekologicznej.

II. Podstawę ustalenia danych personalnych osoby ubiegającej się o pomoc, jej stanu zdrowia oraz sytuacji rodzinnej i materialnej stanowią w szczególności:

1. Dowód osobisty.
2. Orzeczenie komisji lekarskiej do spraw inwalidztwa i zatrudnienia (jeżeli któraś z osób wspólnie zamieszkujących posiada grupę inwalidzką) lub zaświadczenie lekarskie (jeżeli ktoś w rodzinie długotrwale choruje), z opisem czy chory wymaga stałej opieki, pielęgnacji bądź zażywania drogich lekarstw.

Inwalidzi posiadający wskazania do pracy (zwłaszcza inwalidzi III grupy) powinni zarejestrować się w rejonowym biurze pracy jako bezrobotni poszukujący pracy zgodnie ze wskazaniami (do pracy) zawartymi w orzeczeniu Komisji Lekarskiej do spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia.

Po zarejestrowaniu się w RBP należy w Ośrodku Pomocy Społecznej przedłożyć zaświadczenie o wpisaniu do ewidencji bezrobotnych.

3. Zaświadczenia o wszelkich dochodach w rodzinie –

wszystkich osób wspólnie zamieszkujących, przebywających w jednym gospodarstwie domowym i tak:

a) osoby pracujące są zobowiązane dostarczyć z zakładu pracy zaświadczenie o dochodach brutto z miesiąca poprzedzającego zgłoszenie do Ośrodka Pomocy Społecznej (jeżeli osoba pobiera zasiłek rodzinny na dzieci lub żonę należy na tym zaświadczeniu zaznaczyć wysokość tych świadczeń),

b) zaświadczenie o przebywaniu na urlopie wychowawczym (w jakim okresie) i wysokość pobieranego zasiłku,

c) osoby pobierające świadczenia z ZUS winne przedłożyć aktualną decyzję o wysokości pobieranych świadczeń oraz dowód wypłaty (odcinek) emerytury lub renty (sam odcinek nie wystarczy, należy dostarczyć go razem z aktualną decyzją ZUS o wysokości świadczeń),

d) zaświadczenie z pracy dorywczej, sezonowej i innej,

e) dowód pobierania (lub płatania) alimentów bądź wniosek o dochodzie roszczeń alimentacyjnych,

f) zaświadczenie z rejonowego biura pracy o braku możliwości zatrudnienia, wysokości pobieranego zasiłku lub o braku uprawnień do zasiłku,

g) zaświadczenie ze szkoły o kontynuowaniu nauki oraz wysokości pobieranego stypendium.

4. W przypadku rodzin utrzymujących się z gospodarstwa rolnego należy przedłożyć nakaz płatniczy z UMig (na osobę w rodzinie – nie może przekraczać 2ha przeliczeniowych, jeżeli osoby wspólnie zamieszkujące nie posiadają żadnych innych źródeł dochodu – tak więc przyjmuje się, że 2ha przeliczeniowe odpowiadają kwocie najniższej emerytury brutto).

5. Pokwitowanie opłat związanych z utrzymaniem mieszkania (czynsz, energia, podatek, woda)

6. Z dniem 2 listopada weszło w życie Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 października 1993r. w sprawie określenia zakresu i form oraz trybu udzielania kobietom w ciąży oraz wychowującym dziecko pomocy w zakresie opieki socjalnej i prawnej.

Zgodnie z tym rozporządzeniem osobą uprawnioną do pobierania zasiłku pieniężnego jest kobieta od 4 miesiąca ciąży do 6 miesiąca życia dziecka oraz dochód brutto na osobę w rodzinie nie może przekraczać najniższej emerytury brutto.

Osoba ubiegająca się o w/w świadczenia powinna przedłożyć w Ośrodku Pomocy Społecznej (OSP):

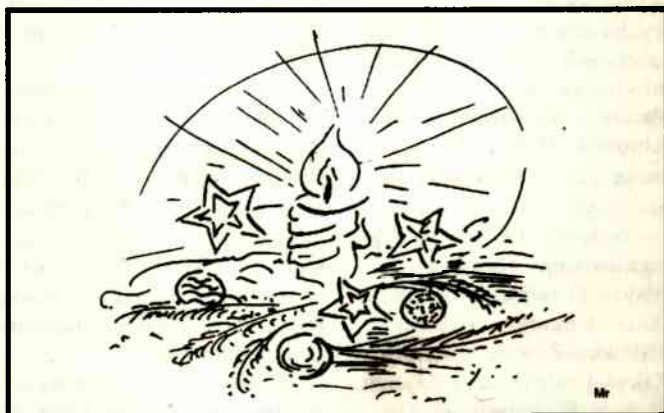
- Wniosek do Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Dobrodzieniu z prośbą o przyznanie zasiłku pieniężnego,
- Kartę przebiegu ciąży w chwili

zgłoszenia się do OPS,

– Dokumenty wymienione wyżej w punkcie II (w zależności od sytuacji w rodzinie np. osoba bezrobotna – zaświadczenie z biura pracy, inwalida – orzeczenie komisji lekarskiej).

Z uwagi na brak środków realizacja świadczeń dla kobiet od 4 miesiąca ciąży do 6 miesiąca życia dziecka nastąpi prawdopodobnie z chwilą otrzymania środków tj. na przełomie stycznia-lutego 1994r.

Kier.MGOPS
Klaudia Broll



Śląskie uciechy i zabawy świąteczne

Radośnie i wesoło żegnano stary rok, a witano nowy. W ostatnim dniu roku tradycyjnie na całym Górnym Śląsku wyprawiano najrozmaitsze kawały sylwestrowe, wśród których bywały figle wymagające sporego wysiłku, takie jak: wciąganie wrót lub nawet wozów czy narzędzi rolniczych na dach domu bądź stodoły, zamiana bramek w odległych czasem gospodarstwach, rozbieranie płotów, smarowanie klamek „byle czym”, drutowanie drzwi wejściowych, zamalowywanie szyb w oknach tak, że gospodarze w Nowy Rok daremnie oczekiwali świtu, zatykanie komina, co mogło spowodować przykre konsekwencje. Młodzież męska dokazywała zwłaszcza tam, gdzie były panny na wydaniu. Psoty sylwestrowe należą dziś do zwyczajów zanikających, podobnie jak grupy muzykujących na wiejskich i osiedlowych drogach w noc sylwestrową. Starsi ludzie mówią: *Z dzisiejszej młodzieży to nikt nie dokaże, co ze starszych*, a także: *Kiejsi naród był uciészny, to się bawili*, gdyż uważają, że młodzi nie potrafią tak bawić się i żartować, jak kiedyś ich ojcowie i dziadkowie.



Obozy i zimowiska 1975–1993

Od 1975, przy tutejszym Urzędzie Miasta i Gminy działał Sztab letniego i zimowego wypoczynku, w skład którego wchodził przedstawiciel zakładowych służb socjalnych. Koordynację, z upoważnienia Gminnego Dyrektora Szkół, a później Inspektora Oświaty i Wychowania kierował komendant Hufca ZHP Dobrodzień, który pozyskał do współpracy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych, Polskie Towarzystwo Krajoznawczo-Turystyczne, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz aktyw wychowawczy spośród nauczycieli, instruktorów ZHP i młodzieży do organizacji obozów wędrownych na bazie schronisk PTSM, OSiRSW, campingów i harcerskich baz obozowych.

W latach 1975–1993 były organizowane obozy w: Raciborzu (3 razy), Zawadach (1 raz), Kokotku (3 razy), Miłówku–Żywiec (3 razy), Rajcza–Upały (3 razy), Zagorzu Śl. koło Wałbrzycha (5 razy), które było naszą bazą wypadową i drugim domem. Tam też zorganizowano czterokrotnie zimowiska.

Dzieci w wieku 10–15 lat brały udział w obozach wędrownych na terenie województwa elbląskiego, gdzie gościliśmy siedmiokrotnie. Zwiedziliśmy Frombork, Elbląg, Kotyrz, Kurdzyń, Malbork, Pieniszno i inne. Najmilej wspominamy Frombork, Sztukowo, wędrowkę trasą „Wzdłuż Zalewu Wiślanego i Żuław”, „Szlakiem rezerwatu przyrody”, „Śladami Kopernika”.

Wędrowaliśmy także po terenach województwa szczecińskiego, trasami typowymi „Przez Wyżynę Ińską do Szczecina”, nocując w Starogardzie, Pezynie, Dobrzanach, Ińsku, Szczecinie i innych. Tam były dwa obozy, natomiast trzykrotnie przebywaliśmy w Trójmieście.

Pięciokrotnie przebywaliśmy na opolszczyźnie maszerując trasami typowymi tj. „Szlakiem Piastów Opolskich”, „Doliną Nysy Kłodzkiej”, „Przez Bory Niemożlińskie” do gór Opawskich, nocując m.in. w Koźlu, Głucholazach, i to dla dzieci nie tylko z naszej gminy, gdzie 4 obozy wymieniali się co 4 lub 7 dni.

Co roku były również organizowane zimowiska (od 1976r. do 1989, z wyjątkiem roku 1981) w Zagorzu Śl. (4 razy), Paczkowie (5 razy), Nysie (7 razy), Pawłkach (2 razy), poza tym m.in. w

Szemrowicach i Dobrodzieniu.

W tamtych latach, przy dotacji organizatorów i służb specjalnych, odpłatność dla rodziców wynosiła od 5 do 40% kosztów pobytu.

Były to czasy trudne w zaopatrzeniu. Obowiązywały małe przydziały wędlin, masła, słodyczy – rozdzielniki w wyznaczonych sklepach.

Należy tutaj podziękować ówczesnemu sekretarzowi biura Urzędu p.J.Dykcie, który zadbał o właściwe przydziały, prezesowi RSP Bzinica – za środki transportu tj. autobus Nysa oraz gospodarzom schronisk w Zagorzu p.Kotowiczowi, w Opolu p.Żołno i Kłos.

Należy podziękować również kadrze obozowej: M.Kolasa, M.Cecota, K.Bryłka (poprowadzili powyżej 10 obozów), K.Smok, M.Bielawska, G.Otrząsek, K.Koła, St.Rozmuszcz, J.Sosnowska (powyżej 5 obozów) i B.Politańska, St.Kondski, K.Niedźwiec, D.Włoch, A.Kamiński, E.Nieroba (pow. 2).

Warto wspomnieć także o tym, jak liczne były te obozy. Brało w nich udział, przeciętnie w każdym obozie od kilkudziesięciu do nawet kilkuset uczniów i to nie tylko z naszej gminy.

Henryk Maruszczyk

Śląskie uciechy i zabawy świąteczne

Dzieci starały się być szczególnie grzeczne i nie zasłużyć na karę nie tylko dlatego, że z ogromną niecierpliwością oczekiwały na prezenty od *dzieciątka*. Było to ogromne przeżycie i uciecha. W wielu rodzinach podarki na *dzieciątka* czy na *gwiazdkę* przygotowywują sobie nawzajem wszyscy jej członkowie, przy czym są one na ogół okazalsze, niż podarunki mikołajowe.

Ile uciechy dostarczała zarówno dzieciom, jak młodym i starszym choinka! Jako ważny element dekoracyjny izby od Wigilii do Trzech Króli, a czasem nawet do Matki Boskiej Gromnicznej, rozpowszechniła się na Śląsku dopiero po I wojnie światowej.

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia spędzano w ciszy i spokoju w gronie najbliższej rodziny, nie wykonując żadnych prac. Dzieciom zakazywano hałaśliwych zabaw i gonitw, tym radośniej więc witały one drugi dzień świąt, w którym odwiedzano krewnych i przyjaciół oraz chodzono po kołędzie. Był to dzień szczególnie radosny i wesoły, rozpoczynający się porządkami – aby kolednicy nie zastali bałaganu.



Na całym Górnym Śląsku – począwszy od drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli – chodziły po wsiach i osadach, a nawet miastach, najrozmaitsze grupy koledników. Na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego i w północnych rejonach Śląska nazywano ich *herodami*, *pastuszkami*, *trzema królami*. Powszechnie występowała też nazwa *kolednicy*. Na kilka dni przed świętami zbierali się, aby nauczyć się lub utrwalić teksty kołęd, życzeń i oracji, a także by podzielić się rolami, odświeżyć lub sporządzić od nowa ubiory, maski bądź inne rekwizyty. Szczególnie oczekiwani – zarówno na wsiach, jak i w miastach – byli *herodzi* przebrani za jasełkowe postaci: „Heroda”, „diabła”, „anioła”, „śmierć”, „żyda” itd. Zapraszani do domów, odgrywali sceny z jasełek

(cytaty z książki „Śląskie uciechy i zabawy”, pod red. I.Bukowskiej-Floreńskiej, Bytom 1991r.)

INFORMACJA

Informujemy osoby i rodziny, których zła sytuacja jest skutkiem alkoholizmu, że przy klubach abstynenckich działają wolontariusze, którzy mogą służyć pomocą w rozwiązywaniu trudnych problemów rodzin alkoholików.

Wykaz takich klubów, działających na terenie województwa częstochowskiego umieszczony jest na tablicy ogłoszeń przy wejściu do biura Ośrodka Pomocy Społecznej w Dobrodzieniu.

Najbliższy Klub Abstynenta „NADZIEJA” działa w Lublińcu przy ul. Grunwaldzkiej 48 (siedziba klubu znajduje się w piwnicy Oddziału Odwykowego Szpitala Psychiatrycznego – z głównej bramy szpitala należy kierować się w prawo).

Członkowie klubu zapraszają zainteresowanych w każdą środę o godz. 16-tej oraz w każdą pierwszą niedzielę miesiąca rodziny na terapię rodzin.

Organizatorzy spotkań zapewniają dyskrecję, anonimowość i pomoc pod warunkiem, że na spotkania zainteresowani zgłaszają się trzeźwi.

Udział w zajęciach jest bezpłatny.

6



**W dniu 17 września 1993 roku Państwo
Aniela i Stanisław Duda zamieszkali w
Błachowie obchodzili 60-tą rocznicę pożycia
małżeńskiego.**

**Redakcja „Echa Dobrodzienia i Okolice”
składa najserdeczniejsze życzenia i jeszcze
wielu lat pożycia w szczęściu i radości!**

Znany do dziś i wielce ceniony, jako jeden z twórców nowoczesnej pedagogiki, Jan Amos Komeński – Comenius, był ewangelickim teologiem i seniosem całej Jednoty Braci Czeskich w Wielkopolsce, w XVII wieku.

Jak bardzo jest ceniona i znana jego spuścizna, również poza granicami Polski, o tym świadczy fakt, że UNESCO ogłosiło miniony 1992 rok jego imieniem, a okazją ku temu była 400 rocznica urodzin.

Jan Amos Komeński urodził się w dniu 28 marca 1592 roku w Niwnicach na Morawach. Jako duchowny ewangelicki musiał wraz z innymi współwyznawcami uchodzić z Czech przed prześladowcami. Zatrzymał się na dłużej w latach 1628–1656 w Lesznie u Rafała Leszczyńskiego.

Swoją wielce aktywną działalnością na niwie pedagogicznej doprowadził w stosunkowo krótkim czasie do wielkiego rozwoju miejscowego szkolnictwa. Leszno zaczęto nazywać polskimi Atenami i zjeżdżała się tu młodzież w celu gruntownego kształcenia nie tylko z terenu ówczesnej Rzeczypospolitej, ale i z innych zakątków XVII wiekowej Europy.

Ta wybitna postać powinna być dobrze znana współczesnym pedagogom, gdyż po II wojnie światowej wydano w Bibliotece Klasyków Pedagogiki „Ossolineum” trzy jego dzieła. W 1956r. „Dydaktykę”, pierwszy raz po wojnie (I–1883r., II–1935r.). W 1964r. ukazały się „Pisma Wybrane” Jana Amosa Komeńskiego, natomiast w 1973r. „Pampaedia”, z której pochodzą poniższe cytaty w tym artykule.

Już w 1645r. Jan Amos Komeński miał koncepcję tego dzieła, o czym pisze prof. Bogdan Suchodolski z zachowanej korespondencji Komeńskiego, jednak pracował nad nim do końca życia. A co ciekawe, pozostało ono w rękopisie do czasu wydania w języku polskim.

Jan Amos Komeński jest znany przede wszystkim jako pedagog, krytykujący skostniały system scholarystyczny, domagający się powszechnego i jednolitego dla wszystkich warstw nauczania obejmującego całość wiedzy o świecie oraz ustalenia warunków i metod skutecznego nauczania mającego przekształcić ludzi, co określił jako zadanie pedagogiki jako nauki.

Teraz oddajemy głos J.A. Komeńskiemu: „Należy sobie życzyć, aby ludzie posiadali wiele (każdy wedle swoich potrzeb) i dlatego trzeba nauczyć wszystkich sztuki bogacenia się, to jest, aby wszyscy umieli być samowystarczalnymi, nie doznawać braków, a przeto i nie godzić w cudze, ani nie pożądając cudzego nie wprowadzać zamętu. Jakież byłyby to szczęśliwe układy spraw na tym świecie, gdyby wszyscy żyli zadowoleni, a nikt nie wszczynał sporów na temat, co moje, co twoje!” („Pampaedia”, str. 38–39). To takie ciągle aktualne.

A na temat nauki i uczenia się „Tak jak dla całego rodu ludzkiego cały świat jest szkołą od prądziejów, aż do końca, tak jak dla poszczególnych ludzi całe ich życie jest szkołą – od kolebki, aż do grobu.

Nie dość jest nawet mówić za Seneką: „Zaden wiek nie jest zbyt późny dla uczenia się”, ale trzeba powiedzieć: każdy wiek jest odpowiedni do uczenia się, a życie ludzkie nie ma innego celu jak nauka” ((op.cit., str. 70).

Naukę trzeba rozpoczynać jak najwcześniej: „Dzieciństwo jest wiosną życia, kiedy nie wolno zaniedbać sposobności do przygotowania pola dla urodzajności. Jednakże, kto chce mieć żniwa obfite, musi obsiać całe pole, jakie posiada i nie pozostawić żadnego ugoru. Tak jak drzewo w początkach samych krzywo urodzone niełatwo pozbywa się tej wady, a w żaden już sposób, jeśli rośnie bez naprostowania i tak już zakrzepło – tak też i człowiek, gdy w pierwszych latach coś sobie przyswoi, z tym już się zestarzeje. Błędy pierwszego wychowania popełniamy przez całe życie. Toteż nad rodem ludzkim trzeba szczególnie czuwać w kołysce, a jeśli się tę opiekę zorganizuje troskliwie, aż dziw jak może się przydać w najbliższym następnym okresie wieku; jeśli się ją zaniedba, przynosi szkodę. Wiele to pomaga, gdy się od samego początku weźmie właściwy kurs na cel zamierzony.” (op.cit., str. 151).

Te ważne prawdy i w większości zapewne ogółowi znane, ale niestety zapomniane można by cytować jeszcze długo – zainteresowani zapewne sięgną po w/w dzieła.

Jan Amos Komeński zmarł w Amsterdamie, w dniu 15 listopada 1670r., w wieku 78 lat.

oprac. Marek Kolasa

Wędrowki ulicami Dobrodzienia zaznają nas z olbrzymimi możliwościami jakie kryją w sobie pewni, a nie ujawnieni, mieszkańcy naszego miasta. Otóż dzięki właśnie nim tzw. przeciętny mieszkaniec ma możliwość nie tylko dokonać zakupów i skryć się w domowych pieleszach (sic!), ale również wzbogacić swoją wiedzę o tym – by tak określić – co myśli naród, a zwłaszcza, podejrzewamy, ten wiekiem najmłodszy.

Do omówienia zjawiska skłonił nas napis, który zdobi ścianę budynku przy ul. St. Moniuszki: „Co się gapisz, ściany nie widziałeś?”. Nic tylko zamknąć oczy i pójść dalej. Proponuję uważać na nierówności chodnika, krawężniki i słupy. Za ewentualne guzy i zderzenia skóry w wyniku upadku czynię odpowiedzialnym autora skądinąd dowcipnego napisu.

Na tej samej ścianie czytamy jednak: „Każdy się boi swojej paranoi”. No cóż – za siebie mów, a dalej, lecz już na niebiesko (poprzednie dwa napisy są w kolorze czerwonym): „Fuck money”. Cytat ten sygnalizuje problem obecności „poliglotów” w naszym mieście. Jest wulgarny.

Ulica Chłopska obfituje z jednej strony w buńczuczny napis:

„Precz za huntą”, a z drugiej: „Nie wykorzystuj bliźnich, kościół nie lubi konkurencji”. Gdzieś z boku nieśmiało (blok – Chłopska 3): „Nie”. Trudno jest jednoznacznie stwierdzić czy napisy mają ze sobą w jakiś sposób korespondować.

Zainspirowani spostrzeżeniami wędrujemy na ulicę Wojska Polskiego. Tu czytamy: „Polska dla Polaków”. Przypomina, że mało dowcipne. A poza tym mówią, że Polacy to naród gościnny. Wracamy.

Plac Wolności nie obfituje w solidne dygresje. Zaledwie jakieś: „Rap”, „Kreator”, „Metal górów” (cytujemy dosłownie). Z pewnością nie jest to wynikiem bliskości Urzędu Miasta i Gminy oraz kancelarii parafialnej. Na ścianie tego ostatniego zauważamy, że napisy zostały zamalowane kolorem podobnym jak kolor całego budynku. Znudzeni tym faktem przenosimy się na ulicę Solną. Tu jednak czujemy się ponownie zdegustowani. Wulgarny napis, nie warty przytoczenia. Jedyne po drugiej stronie ulicy: „Aborcja – OK”. To wskazuje, że nie marnujemy czasu.

O wiele ciekawiej jest na ulicy Pistowskiej – „Przeleć mnie



w tej koniczynie" i rysunek koniczynki. Mamy problem. Czy oni w tej namalowanej koniczynie się zmieszczą? No, cóż – ponoć – miłość nie jedno ma imię.

Wolni od niedomówień przemierzaliśmy całą ulicę Piastowską, wracając – Poczтовую (gdzie nie znaleźliśmy nic ciekawego) i ponownie znaleźliśmy się na Placu Wolności, a dokładnie „na zapleczu” Domu Kultury. A tu jedynie rysunek szubienicy (nawet ładny) i dwie litery z amerykańskiego – „O.K.”. Nie wiemy kto ma się powiesić, czy dyrektor MGOK, cała kultura, ale pełni dobrej wiary podejrzewamy, że chodzi tu o sprzeciw wobec obecnej sytuacji kultury i sztuki w ogóle. Zatem możemy się podpisać.

Przenosimy się na ulicę Lubliniecką, gdzie pustki, zatem wracając skręcamy na Kościuszki i jeszcze w bramę. Tam znowu o miłości: „Iwona Sz.+Sebastian K.=WM.” Co do WM mamy różne zdania. Jedno z nas, że oznacza to wielką miłość, drugie, że wielkie małżeństwo. To znowu podejrzewamy, że Wielka Masa lub Wieczna Mgła. Prosimy autorów o nie tworzenie zagadek w stylu „liczba 44” Adama Mickiewicza. O ile autorzy żyją zwracamy się z prośbą o nadesłanie wyjaśnień na adres redakcji. Powtarzamy: „Iwona Sz.+Sebastian K.=WM.”

Idąc ulicą Kościuszki i skręcając w lewo na ulicę Edyty Stein wkraczamy w obszar twórczości wojennej, frontowej. Tu bowiem, i to w języku angielskim, widnieją napisy: „Sex pistols” (pistolety seksu), „Still alive” (wciąż żywi), „dead” (zmarli), czy „Toatal chaos” (totalny chaos). Patrzymy po sobie i zastanawiamy się jak wygląda taki pistolet seksu i czy po jego użyciu jest się – wciąż żywym, czy już zmarłym, a w głowach mamy – totalny chaos; zwłaszcza, że co krok to nowe odkrycie w postaci „no future” (nie ma przyszłości), slever (niewolnik). Zupełnie jak na wojnie.

Oj bogata w napisy ta ulica Edyty Stein. Od wyrazów sprzeciwu w stylu „Bad religion” (zła religia) do „Quo vadis?”

(dokąd idziesz?) poprzez „Beer front” (front piwny). Jeśli chodzi o front piwny to trzeba bardziej w kierunku Placu Wolności. I tam też wracamy, bowiem o ile nas pamięć nie myli to na ścianie Domu Kultury od strony ulicy Lublinieckiej jest jeszcze coś ciekawego. I zgadza się.

Tu jeszcze inaczej brzmi wyraz sprzeciwu – napis: „Krzyż i walczyć!” Widać ma znaczenie miejsce wypowiedzania słów. Cóż, skoro inny „dowcipniś” dopisał „Villages idiot's”. Po konsultacji z naszym redakcyjnym kolegą Pawłem Mrozkiem dowiadujemy się, że takie sformułowanie nic nie znaczy, i że z pewnością chodzi tu o country idiot lub idiot's village, co oznacza: wioska idiotów. Czyżby to propozycja na zmianę nazwy miasta? Póki co Dobrodzień brzmi jednak ciekawiej. Co o tym sądzi autor napisu, i co Wy – czytelnicy?

Barbara i Janusz Orlikowscy

Uczniowie piszą o szkole...

W jednym z wydań „Echa Dobrodzienia i okolic” przeczytałam artykuł o L.O. im Mieska I w Zawadzkiem. Autorka opisuje atmosferę i dyscyplinę jak panuje w tej szkole. Chciałbym również podzielić się wrażeniami z mojej szkoły, Szkoły Podstawowej w Turzy.

U nas nie ma takiego rygoru, panuje większy luz. Oj, a niekiedy przydałoby się troszeczkę takiego „klasztoru” z Zawadzkiego. Na ogół większość uczniów jest zdyscyplinowana, ale jest kilku, którzy z dyscypliną są na bakier.

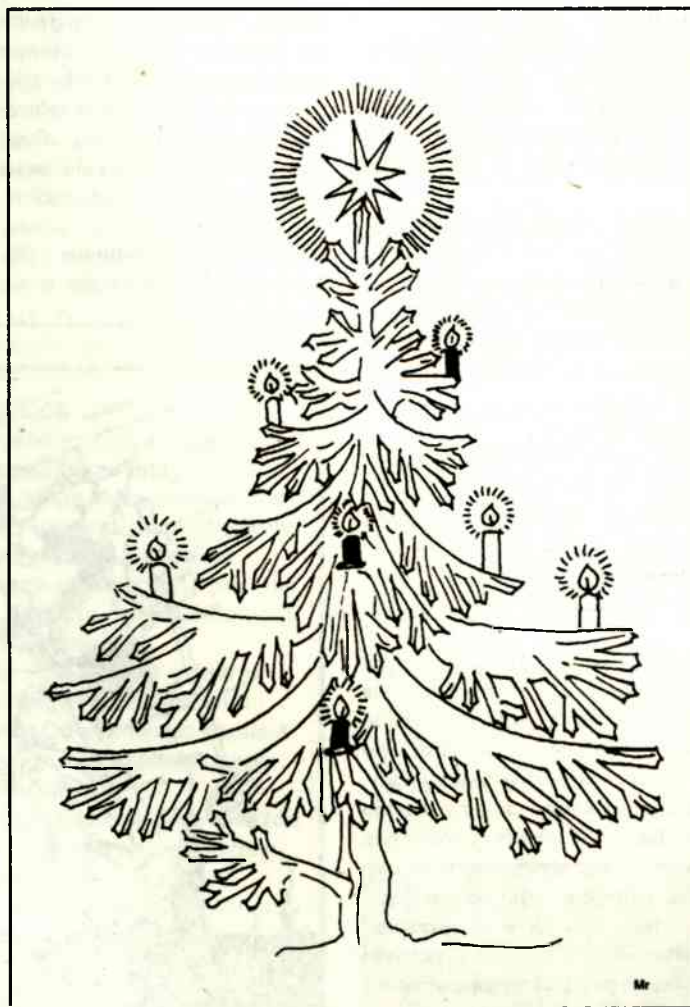
A nauczyciele? – jak wszędzie. Jednych się więcej lubi, drugich mniej. Większość z nich jest młodych, przeważnie z wyższym wykształceniem.

Nasza szkoła jest raczej słabo wyposażona w pomoce naukowe. Na pewno przydałoby się sala do nauki języków obcych, komputer, kserokopiarka i kilka innych urządzeń, aby uczniowie już teraz mogli się zaznajomić ze sprzętem, który staje się już niezbędny w naszym życiu. No, ale na to trzeba dużo pieniędzy, których niestety szkoła nie ma. Żeby się tak znalazł bogaty sponsor. Te wszystkie braki starają się wyrównać nauczyciele swoimi wiadomościami i doświadczeniem. I wydaje się, że im się to dosyć udaje, ponieważ wielu uczniów kontynuuje naukę w szkołach średnich i wyżej. Kiedyś takiego poziomu nauczania nie było.

Poza tym w szkole odbywają się różne imprezy: dyskoteki, zabawy, konkursy, rajdy rowerowe, wyjazdy autokarowe do kina i teatru itp.

A teraz o mojej klasie. Otóż klasa VII może nie jest zbyt liczna, dosyć zgrana. Przeważają dziewczęta, a wychowawcą jest sam naczelny redaktor „Echa Dobrodzienia i okolic”, pan Janusz Orlikowski.

Janusz Kleszcz
(kl.VII S.P. w Turzy)



Szkoła Podstawowa w Turzy znajduje się przy ulicy Kolejowej nr 27. Jest to czerwony budynek z cegieł, jednopiętrowy. Na parterze jest pięć klas, gabinet dyrektora i sala gimnastyczna. W sali oprócz zajęć wychowania fizycznego (szkoda, że tylko trzy godziny w tygodniu) odbywa się kółko muzyczne prowadzone przez panią Małgorzatę Cyterę. Uczymy się tańców klasycznych i dyskotekowych. Tu również odbywają się dyskoteki prowadzone przez naszą klasę (VII) i klasę V. W piwnicy jest biblioteka, gdzie jak na warunki naszej szkoły, można znaleźć wiele ciekawych książek naukowych, przyrodniczych, przygodowych, różnego rodzaju słowników, encyklopedii.

Obok biblioteki znajduje się mała kuchenka. Zimą można kupić gorącą herbatę. W ubiegłym roku mały sklepik prowadził pan Zbigniew Cytera ze swoją VIII klasą. Były tam długopisy, ołówki, zeszyty i inne, a także słodycze.

Nasz pan dyrektor, Henryk Maruszczyk, jest bardzo zaradny. Często organizuje nam wycieczki, a w czasie ferii i wakacji obozy. Ostatnio byliśmy we Wrocławiu,

gdzie zwiedzaliśmy słynny ogród zoologiczny.

Bardzo lubię naszą szkołę. Jest tu wesoło i przyjemnie. Uczy nas życzliwości i prawdy.

Daniela Bartocha
(kl.VII S.P. w Turzy)

Od redakcji: Wprowadzamy naszą rubrykę w naszym piśmie „Uczniowie piszą o szkole”. Czekamy na wypowiedzi uczniów szkół podstawowych i średnich.

Program przewidywany na Dni Dobrodzienia był bardzo bogaty. Już od piątku, 24 września czekało nas wiele atrakcji. Mecze, turnieje, a wieczorem – zorganizowany przez Dom Kultury, finansowany przez Urząd Miasta i Gminy występ Magdy Dureckiej. Wszyscy bez wyjątku – począwszy od przedszkolaków poprzez małych i starszych – do już całkiem leciwych osób bawili się wspaniale. Zespół Magdy Dureckiej i w ich wykonaniu światowe przeboje ruszyły wszystkich z foteli. Pod koniec koncertu na stojąco, a dzieciaki nasienie daliśmy wyraz zadowolenia i pełnej satysfakcji.

Także więc rozczerzani byliśmy na koncercie Majki Jeżowskiej i Rudiego Schuberta, który stale kazał panom podnosić trąby i ryczeć (!) Zderzenie tych dwu koncertów było niesamowite. Dobrze, że Majka Jeżowska była już po Dniach Dobrodzienia. Wróćmy więc do nich.

W sobotę po południu, 25 września, rynek dobrodzieński nabrał kolorytu. Mogliśmy podziwiać (zorganizowane przez Oficynę Galeria – Dobrodzieńskie Targi Sztuki) malarstwo olejne i akwarele artystów plastyków z całego kraju, a także Rosji. M.in. Stanisław Brajer, Stanisław Tarnowiecki, Sergiej Zylin, Anton Łodianow.

Natomiast wśród książek do kupienia były: piosenki Stachury, Cohena, Wysockiego, poezja Haliny Poświatowskiej, Wisławy Szymborskiej, Zbigniewa Jerzyny, Anny Kajtochowej, Ryszarda Sidorkiewicza, Janusza

Orlikowskiego, Elżbiety Jeziorowskiej-Wróbel, proza Władysława Biszewskiego, „Opowiadania Mikołaja” – Jacka „Mikołaja” Olszewskiego. Obok grał zespół muzyczny „Locko Richter i jego ferajna”.

Niedziela 26 września miała zaowocować festynem dożynkowym, a w nim zabawy, turnieje, koncerty, występy zespołów. Niestety deszcz zniweczył przygotowania organizatorów. W strugach deszczu dyrektor MGOK zapowiedział dalsze imprezy w Domu Kultury, a naczelny i techniczny naszego pisma naprędce chowali w szatni stadionu wystawione obrazy i książki.

W Domu Kultury usłyszeliśmy zespół muzyczny „Kurakas” z Ameryki Południowej, któremu deszcz przerwał występ na stadionie. Widzowie bawili się wspaniale nie pozwalając zejść zespołowi ze sceny.

Później występowali nasi debiutanci – grupa rytmiczno-taneczna „Echo z Dobrodzienia”. Otrzymali oni wiele ciepłych oklasków i nawet występ wspaniałego profesjonalnego zespołu dyskotekowego z Olesna nie przyćmił naszych dzieci. W przerwach między występami tanecznymi śpiewał nasz lokalny zespół regionalny kierowany przez Stanisława Wernera.

Nie byłem na wszystkich imprezach, więc wspominam tylko o niektórych. Wiem tylko jedno, że gdyby pogoda dopisała wysiłki włożone w organizację tych dni nie „poszłyby na marne”. Tak musieliśmy zadowolić się ich drobną częścią – a szkoda.

K.B.K.

Dwumiesięczny cykl wydawniczy „Echa Dobrodzienia i okolic” spowodował, że zapowiedziane podsumowanie Wakacyjnej Ligi Piłkarskiej cokolwiek się zdezaktualizowało. Za oknem śnieg, słupki rtęci na termometrze sięga czternaście kreszek poniżej zera, a my tematem jesteśmy we wrześniu, lecz słowo się napisało i musimy się z niego wywiązać.

Z przebiegu tegorocznych jesteśmy bardzo zadowoleni. Rekordowa ilość drużyn i zgłoszonych zawodników, wyróżnione składki i rosnące z każdym meczem forma sprawiły, że rozgrywki stały na wysokim poziomie, były emocjonujące i ciekawe dla licznej na ogół publiczności. Wątpliwości wzbudzała formuła rozgrywek, były głosy, żeby zastosować system pucharowy, co zdecydowanie skróciłoby cykl rozgrywkowy.

Organizatorom natomiast chodziło o to, by turniej trwał przez całe wakacje, by uczestnicy turnieju mieli okazję do systematycznego uprawiania sportu w czasie letnich miesięcy, tym bardziej, że na wakacyjne wypady jakby nie wszystkich było stać, a tych, którzy wyjeżdżali brutalna rzeczywistość zmuszała do skracania czasu pobytu w kurortach krajowych i zagranicznych. Każda z dyskutujących stron ma swoje argumenty, a na ich rozważenie mamy sześć miesięcy czasu.

Teraz pora by przedstawić wyróżnionych zawodników:

- najlepszym bramkarzem został wybrany Jacek Olearczuk z Akademii Policyjnej,
- najlepszy technik – Ireneusz Sukiennik (Lubliniec)
- najlepszy obrońca – Krzysztof Pziona (Start Dobrodzień)
- królem strzelców został Dariusz Ryndała (Szombierki Dobrodzień).

Końcowa tabela:

1. Start Dobrodzień	9	17	54:27
2. Szombierki Dobrodzień	9	14	50:21
3. Lubliniec	9	12	60:32
4. Akademia Policyjna – Dobrodzień	9	10	40:35
5. Strzelnica Dobrodzień	9	10	33:29
6. Fuckersi Dobrodzień	9	9	35:29
7. Werder Brema Myślina	9	8	26:37
8. Skauci Piwni Dobrodzień	9	6	18:27
9. Sie Pacze Myślina	9	4	26:45
10. FC Koeln Dobrodzień	9	0	13:69

Organizatorzy dziękują Panu Krystianowi Kieryszowi za wzorowe i ofiarne sędziowanie meczów, zawodnikom za odpowiednie potraktowanie rozgrywek. Mamy nadzieję, że w jeszcze liczniejszy gronie spotkamy się na boisku w lipcu 1994r.



Podczas tradycyjnych już Dni Dobrodzienia odbyło się szereg imprez klasyfikowanych o charakterze sportowym.

Zwycięzcy zasłużyli na to, by wyróżnić ich na łamach naszej gazety, co z przyjemnością czynimy:

- zawody strzeleckie o tytuł „Króla kurkowego” – I miejsce – Wiesław Szafczyk,
- mistrzostwa Dobrodzienia w rozwiązywaniu krzyżówek – I miejsce zdobył Stanisław Cieśluk (Dobrodzień)
- III Indywidualne Mistrzostwa Dobrodzienia w brydżu sportowym I miejsce – Wiesław Drozda (po raz drugi)
- Turniej skata sportowego – Marek Derda (Olesno)
- turniej tenisa stołowego – Andrzej Pacan (Dobrodzień)
- zawody wędkarskie o Puchar Burmistrza Miast i Gminy wygrał Daniel Pielok.

Organizatorów rozczerzawała niska frekwencja w czasie imprez. Ponieważ większość propozycji będzie powtarzana co roku – prosimy już teraz rozważyć możliwości uczestniczenia w zawodach. Jesteśmy również otwarci na nowe propozycje gier i zabaw, prosimy o nie. Cudownie by było gdyby wraz z propozycją imprezy poszła deklaracja zorganizowania jej. Czekamy na partnerów.

Z.S.G.



Młodzież dzieciom

Od czasu do czasu ukazują się podziękowania dla poszczególnych osób od Dyrekcji i wychowanków Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Chcielibyśmy teraz w końcowych dniach 1993r. opisać wydarzenia ostatnich dni.

W pierwszych dniach grudnia Urząd Miasta i Gminy Dobrodzień przeznaczył 6 milionów na paczki dla naszych wychowanków. Radość wszystkich była ogromna. Byliśmy przygotowani na wręczenie paczek w dniu 6 grudnia. Rano w ten świąteczny dla dzieci dzień zaskoczyła nas wiadomość, że klasa IIa L.O. w Dobrodzieniu wraz z wychowawcą mgr Urszulą Kmiec zorganizowała dla naszych uczniów imprezę Mikołajkową. Wspaniali młodzi ludzie potrafili utrzymać „w ryzach” nas i naszych rozbrykanych wychowanków. Częściej przy nauczycielach niż przy uczniach stał „diabeł” i wygrażał różgami, a „Mikołaj” z całym dostojeństwem wynagradzał za śpiew i wierszyki nasze pociechy. Stoły ugięły się pod ciężarem domowych ciast, różnych słodczy i owoców. Po raz pierwszy z takim przepychem były podejmowane nasze dzieci. Wszystko zorganizowali licealiści. Śpiewom, grom i zabawom nie było końca. Iskierki szczęścia i radości świeciły w oczach dzieci. Obdarowane mnóstwem zabawek, gier, książek – tuląc je do siebie – dziękowały głośno licealistom. Później dzieciom zostały wręczone (również przez „Mikołaja”) reklamówki pełne słodczy (dzięki UMiG Dobrodzień) po czym dzieci „domowe” wróciły do swych domów. No... z pewnym małym wyjątkiem. Wojtuś tak bardzo cieszył się z prezentów, że porozkładał je wszystkie na ławce przystanku autobusowego i chwalił się wszystkim, że ma tyle słodczy. Dobrze, że pogoda dopisywała i ludzie byli wyrozumiali, bo bez sprzeciwu stali (zamiast usiąść) i spoglądali ciekawie na swoisty kiermasz urządzony przez Wojtka. Przez dwa dni dzieciaki nie mogły skupić się lekcjach. Ciągłe tylko opowiadały o „Mikołaju”, „diablu” i słodczych. Usiedliśmy sobie na którejś przerwie razem w naszym gronie i wspominaliśmy zorganizowane akcje zbiórki odzieży w Zespole Szkół w Dobrodzieniu, wspominaliśmy p. Z. Adamiaka, który zorganizował bezpłatny kurs na „kartę rowerową” i opłacenie egzaminów w Urzędzie Wojewódzkim. Wspominaliśmy p. S. Wieczorka, dzięki któremu mamy wyremontowany piec c.o., likwidowane wszystkie awarie wodno-kanalizacyjne, panów M. Partykę, E. Rusta, E. Brzytwę, W. Karpińskiego, S. Doleżyca, S. Cecotę za pomoc finansową w organizowaniu wycieczek i innych prac na rzecz Ośrodka. Panów M. Imiołczyka, J. Jelonka, S. Kowalczyka za bezpłatne przekazanie odzieży dla wychowanków. Miło wspominaliśmy wszystkich mieszkańców Dobrodziania, którzy przekazali wiele darów naszym dzieciom za które dziękuje wszystkim

*Dyrekcja, nauczyciele, wychowawcy
w imieniu wychowanków OSW w Dobrodzieniu*

**Wszystkim Mieszkańcom miasta i gminy
serdeczne życzenia świąteczne
i wiele słońca na co dzień
w nadchodzącym 1994 roku
składa
Burmistrz
Miasta i Gminy Dobrodzień**

*Z okazji Mikołaja władze miejskie
odwiedziły najstarszych mieszkańców
miasta i gminy, tych, którzy ukończyli 90 lat
i więcej, wręczając im skromne paczki, wraz
z życzeniami świątecznymi.*

*Warto dodać, że 17 najstarszych
mieszkańców znajduje się w niezłym
zdrowiu czego im nadal życzymy!*

**MIEJSKO-GMINNY ZAKŁAD
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
i MIESZKANIOWEJ w DOBRODZIENIU
podaje harmonogram wywozu śmieci z
terenu miasta i gminy:**

Pierwszy piątek każdego miesiąca
**Miasto Dobrodzień oraz wioski Pietraszów
i Liszczok.**

Drugi piątek każdego miesiąca
**Miasto Dobrodzień oraz wioski Bzinica
Stara, Bzinica Nowa, Kolejka, Pludry.**

Trzeci piątek każdego miesiąca
**Miasto Dobrodzień oraz wioski Warłów,
Szemrowice, Turza, Makowczyce.**

Czwarty piątek każdego miesiąca
**Miasto Dobrodzień oraz wioski Bzinica
Stara, Bzinica Nowa, Kolejka Pludry.**

Najpopularniejsze imiona nadawane dzieciom w roku 1993

Dziewczęta:
Patrycja
Klaudia
Beata
Nikola
Justyna
Magdalena
Katarzyna
Kamila

Chłopcy:
Piotr
Mateusz
Marcin
Robert
Dawid
Martin

**Wszystkie dzieci pozdrawiamy i życzymy
wesołych zabawek**

wiersze



Pamiętasz

była jesień i poszliście na spacer
razem pod purpurowo-żółtym parasolem
miałaś białą sukienkę i przemoczone buty
we włosach kwiaty macierzanki
krople deszczu uderzając o parasol
grały „Marsz Mendelssohna”
i dopełniło się marzenie lat młodzieńczych
ptaki i drzewa były świadkami
sakramentalnego „TAK”
od tej chwili miałaś swojego Parysa
i byłaś jego Helena

pamiętasz była jesień i poszliście na spacer
dwadzieścia lat temu

Wiersze moje

Wiersze moje rodzą się nocą

obliczu gwiazd
śród ciszy, która jest jak modlitwa.
Księżyc wtapia się w wersy
Gubi się w nich jak w otchłani.
Za oknem cienie kwiatów i gołębi wiatr.
W mej głowie sen bezbarwny i pustka.
Świt jedwabny i dom jasny

Przypomina mi
że jestem

Małgorzata Czelnik
kl. IV TR



Suche drzewa
gną swe postacie
w tańcu z wiatrem.
Zamykam drzwi.
Jestem sama.
Dławi mnie płacz.
Rozwiane marzenia
uciekają oknem.
Czarnym kołem
otwiera się żal.
I tak bardzo pragnę
wtedy twego głosu,
spojrzenia.
Ale znowu szloch
układa mnie do snu.

Elżbieta Mydlak
kl. III TR

*Najtańsze i zawsze świeże,
najlepsze kaliskie wędliny oraz mięso
oferuje sklep*

»U Jędrka«

ul. Oleska 1

Ziemskie menu

I ci co grzeją na bajzlu
w Częstochowie

Widziałem Go ledwo chodził
jeszcze się oglądał
za nową elitą judaszy
w dzieciństwie już sprzedanych
lalce Barbie i Ge-a-go
New fantastic Warrior

A może fanatycy wierzący
bezkrytycznie
ale nie widzący niesprawiedliwości
Pod zasłoną miłości
ukrywający nieprzebrane morze
diabelskich cech

Przepraszam

Pomożesz mi wybrać coś z tego
ziemskiego menu

Krzysztof Liberadzki
kl. III TR

WITAMY ROK 1994 NA BALU SYLWESTROWYM w Domu Kultury

Towarzyszy nam w tym
zespół wokalnie muzyczny
»TRANS«

laureat wojewódzkiego przeglądu zespołów
tanecznych „Interpretacje '93”

Atrakcyjna cena
tylko 480 000zł od pary

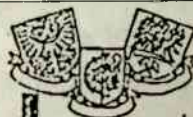
Organizatorzy gwarantują:
KONSUMPCJĘ

(zimna płyta, gorące danie, kawę i oczywiście
szampan)

**EFEKTY DISKOTEKOWE
CAŁONOCNY BUFET**

**BILETY DO NABYCIA TYLKO W
PRZEDSPRZEDAŻY!!!
OGRANICZONA ILOŚĆ MIEJSC!**

Echo
DOBRODZIENIA



Rozchmurz się!

Rozmawiają dwaj więźniowie w celi:

– Czy wierzysz w pomyłki sądowe?

– Oczywiście! Już treści raz padam ich ofiarą!

Pan Mądrała przyjeżdża do małego, przydrożnego hoteliku. Widzi, że jakiś człowiek usilnie dobija się do drzwi.

– Czy sądzi pan – pyta go pan Mądrała – że tu można spokojnie pospać?

– Jestem przekonany! Dobijam się pół godziny i jeszcze nikt się nie obudził.

Miejscowa rozgłośnia radiowa nadaje dramatyczny apel:

„Uwaga, wzywamy do ostrożności! Jakiś szalony kierowca jedździ po mieście...!”

Pan Mądrała woła do syna:

– Biegnij szybko szybko i zobacz, czy mama rzeczywiście wstawiła samochód do garażu!

Do saloonu wchodzi kowboy, staje przy barze i pyta sąsiada:

– Chcesz w gębę?

– A bo co?

– To pójdz do sąsiedniego saloonu, ja tam przed chwilą oberwałem...

Pan Mądrała woła do dzieci z drugiego pokoju:

– Czy prędko skończycie tę hałaśliwą zabawę?!

– Chyba nie, tato, bawimy się w wojnę trzydziestoletnią!

Szef do pana Iksińskiego:

– Bardzo mi przykro, ale nie mogę panu podwyższyć pensji.

– Nie szkodzi, panie dyrektorze,

pensja może pozostać w tej samej wysokości, tylko niech mi ją pan częściej wypłaca...

Początkujący bandyta do napadniętego:

– Ręce do góry albo...

– Albo co?

– Niech mnie pan nie rozprasza – to moja pierwsza robota...

Policjant zatrzymał prowadzącego samochód pana Mądrałę:

– Skręt w tą stronę jest

wzbroniony! Nie widział pan przekreślonej strzały?

– Strzały?! Nie widziałem łuku, nie mówiąc już o Indianinie...!

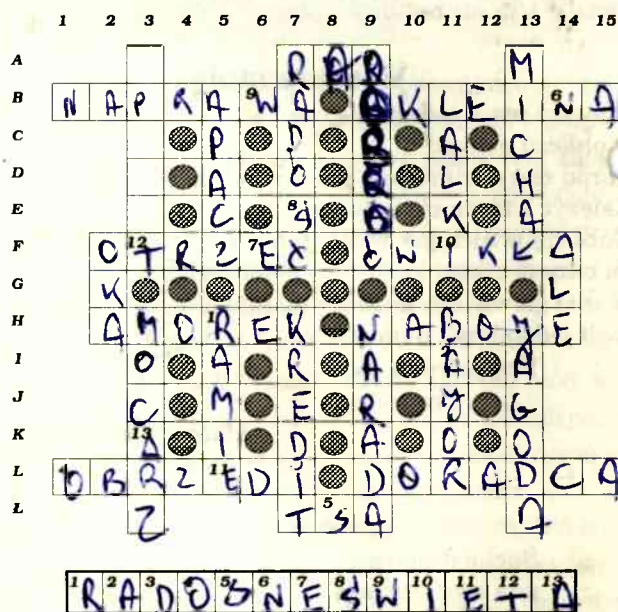
Paryski chłopak pyta swego kolegę:

– Czy byłeś już w Disneylandzie?

– Nie, nigdy!

– To powinienes znać moja siostrę, ona też tam jeszcze nigdy nie była...

KRZYŻÓWKA



Poziomo: ~~A7~~ – pierwiastek promieniotwórczy; ~~B1~~ – reperacja; ~~B9~~ – np. na zniszczone meble; ~~F2~~ – ... chusteczką tzę z oka; ~~F9~~ – buraczki z chrzanem; ~~H2~~ – bożek miłości; ~~H9~~ – bywają ślepe; ~~H1~~ – zwyczaj (regionalne); ~~L9~~ – udzielający porad; ~~L7~~ – polski zespół rockowy. Pionowo: ~~2F~~ – rzeka, jak Wisła głęboka; ~~3A~~ – potocznie żartowi; ~~3H~~ – człowiek o wielkiej sile fizycznej lub duchowej; ~~5B~~ – Winnetou; ~~5H~~ – część ręki; ~~7A~~ – bywa przedwczesna; ~~7H~~ – udzielany również bez żyrantów; ~~9A~~ – antonim złości; ~~9H~~ – zebranie, posiedzenie; ~~11B~~ – w teatrze kukielkowym; ~~11H~~ – Michał – znany aktor i piosenkarz; ~~13A~~ – imię męskie; ~~13H~~ – owoc leśny; ~~14F~~ – angielskie piwo.

Rozwiązania na kartach pocztowych należy nadesłać do 15 stycznia na adres redakcji. Wśród nadesłanych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe. Rozwiązanie krzyżówki z ubiegłego numeru brzmi „Dni Miasta”

Nagrodę książkową wylosowała: Justyna Dada – Bzinica Stara.

Nagroda do odebrania w redakcji.

Sklep – Kawiarnia

»ALEX«

ul. Piastowska 85

zaprasza na przedświąteczne zakupy

codziennie od godz. 7⁰⁰ do 23⁰⁰

w niedzielę 15⁰⁰ do 23⁰⁰

Najlepsze życzenia świąteczne
swoim klientom składają
Jolanta i Aleksander Szmiąg

Prywatna Praktyka Stomatologiczna

lek. stomatolog

Maciej Zakrzewski

Profilaktyka:

- > zapobieganie próchnicy
- > lakowanie zębów stałych
- > jonoforeza fluorowa

Leczenie:

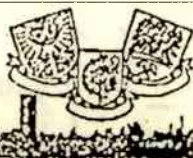
- > korony, mosty
- > protezy szkieletowe
- > mosty licowane porcelaną
- > protezy natychmiastowe

CENY PROMOCYJNE!

Redakcja przyjmuje ogłoszenia drobne (do 10 słów) w cenie 10.000 zł / ogłoszenie 6x6cm – 300.000zł, 9x6cm – 500.000zł, 6x18cm – 700.000zł, szpalta; 9x27cm – 900.000zł, cała strona – 1.500.000zł

12

Echo
DOBRODZIENIA



Redaguje kolegium w składzie: Janusz Orlikowski (przewodniczący), Barbara Orlikowska (sekretarz), członkowie: Stanisław Górski, Bernard Gaida, Lidia Kontny, Krystyna Kuszelewska, Paweł Mrozek i Władysław E. Piekarski (red. techniczny). Adres redakcji: Urząd Miasta i Gminy, 42-780 Dobrodzień, pl. Wolności 1

Wydawca: Oficyna „GALERIA” na zlec. Urzędu Miasta i Gminy w Dobrodzieniu.

Redakcja zastrzega sobie prawo adjustacji tekstów, skrótów, wprowadzania tytułów i śródtytułów. Materiały niezamówione są drukowane bez honorariów i nie podlegają zwrotowi.